Rok I. WRZESIEŃ 1926. № 6.



Adres: Adm. „Poch. Seraf." OO. Franciszkanie, GRODNO (Polska)
Cena numeru pojedyńczego 20 groszy (5 centów am.).

TREŚĆ ZESZYTU:

Na „Pochodnię Seraficką" złożyli:

Ks. Dziekan Rolewski w Ostrowie poznańskiem	zł. 3,50
Ks. Prob. Wieczorek w Różanym stoku . .	„ 3,-
SS. Franciszkanki Rodziny Marji	„ 85,—
Szablińska S. w Pińsku	„ 1,50

Na Grób św. O. Franciszka złożyli:

M.M. w Przybrodzie	zł. 10,—
Germanówna J. w Wolsztynie	„ 1,—
Reisnerówna M. „ „	„ 0,50
Piosikówna H. „ „	„ 0,50
Sanerówna J. „ „	„ 0,50

Na Konwent Assyski złożyli zł.:

Germanówna J. w Wolsztynie	zł. 1,—
Reisnerówna M. „ „	„ 0,50
Piosikówna H. „ „	„ 0,50
Sanerówna J. „ „	„ 0,50

POCHODNIA SERAFICKA
ORGAN JUBILEUSZOWY.
Rok I. Wrzesień 1926. № 6.

Pieśń do św. Franciszka Seraf.

Serafie Bożej miłości
Na padół nasz ziemski zleć,
Ducha wiary i litości
Wskamieniałych sercach wznieć!

Zlituj się nad grzesznym światem
Co się stacza w zguby toń
Spraw niech ubogi z bogatym
Idą zgodnie z dłonią w dłoń!

Chrystusa wierny wyznawco
Zdobny w blizny Jego ran,
Spraw niech korzy się przed Zbawcą
Wszelki naród, wszelki stan!

Ucisz w narodowem łonie
Nienawiści straszny zgrzyt,
Niech w sercach miłość zapłonie
Niech pokoju błyśnie świt!

Pokuty największy wzorze
W Jezusa wpatrzony krzyż,
W umartwieniu i pokorze
Ćwicz nas i do Boga zbliż!

W rocznicę siedmiowiekową
Wszyscy ci oddajem cześć
Podeprzej Kościół na nowo
Na szczyt chwały racz go wznieść!

Ks. Mat. Jeż.

Apostolstwo tercjarzy
w rodzinie w parafji i we własnej kongregacji.

„Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech".

Już Jezus Chrystus dokonał, czego miał dokonać z woli Ojca: już ogłosił swoją Boską naukę, już ustanowił środki zbawienia i krwią swoją na krzyżu przelaną pojednał ludzkość z obrażonym Bogiem, Potrzeba teraz, aby świat uznał Jego naukę i związał się Jego świętemi prawami. Do tego dzieła wybrał J. Chrystus dwunastu ze swoich uczniów i dał im wielkie posłannictwo: „idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody i uczcie je zachować wszystko, co wam powiedziałem". Od tej chwili rozpoczyna się w świecie apostołowanie chrześcijańskie, czyli wszczepianie w serca ludzkie Chrystusa, Jego nauki, Jego etyki i Jego ducha; „uczcie wszystkie narody tego, co wam przekazałem". Apostołem więc w ścisłem znaczeniu tego słowa jest ten, kto otrzymuje od Boga lub od Kościoła Bożego specjalne posłannictwo nauczania prawd Chrystusowych, zbliżania ludzi do ideału Chrystusowego. Takie posłannictwo otrzymali od samego Chrystusa apostołowie. Toż samo posłannictwo otrzymują po dzień dzisiejszy biskupi i kapłani od Kościoła w imieniu Boga. W najszerszem jednak znaczeniu apostołem jest każdy, kto w jakikolwiek sposób pociąga drugich do Chrystusa, czy dobrym przykładem, czy modlitwą, czy dobrymi uczynkami, czy odpowiedniem słowem, a apostołem w tem znaczeniu może i powinien być każdy, chociaż nie otrzymał specjalnego posłannictwa do apostolstwa. Bo do wszystkich stosują się słowa Chrystusa: „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech".

W szczególności jednak obowiązani są do apostolstwa tercjarze. Bo nie na co innego, założył św. Franciszek III. Zakon, jeno aby jego członkowie wszystkimi sposobami pociągali świat do Jezusa Chrystusa. Nie w innym celu tchnął w ich dusze ducha prostoty, pokory, posłuszeństwa i wstrzemięźliwości, jeno na to, by światłość ich świeciła przed ludźmi i wskazywała im drogę, którą iść mają do Chrystusa. I, jak wiemy, pierwsi tercjarze wywiązywali się z tego zadania doskonale. Ich wpływowi zawdzięczamy w największej mierze,

że społeczeństwa chrześcijańskie dźwignęły się z upadku, w który je pogrążył przemożny duch samolubstwa, nienawiści i pychy.

Rola tercjarstwa nie skończyła się. Wielki papież Leon XIII. osądził, że tercjarstwo może i powinno być wśród zmaterjalizowanego świata czynnikiem uzdrawiającym i to pierwszym ze wszystkich. Na to jednak potrzeba, by tercjarze uświadomili sobie, że każdy z nich powinien być apostołem. Mojem zadaniem jest podać krótkie, praktyczne wskazówki, w jaki sposób tercjarze apostołować mają w rodzinie swojej, w parafji i we własnej kongregacji.

* * *

1) Najbliższem kółkiem, wśród którego wypada tercjarzom apostołować, jest rodzina, własna lub przybrana, jaką jest n. p. dla służących rodzina, dla której pracują. Rodzina jest cząstką społeczeństwa i dlatego społeczeństwo całe jest dobre lub złe według tego czy rodziny są dobre lub złe. Rodzina zaś nigdy nie będzie dobrą, jeżeli nie będzie chrześcijańską rodziną. Dlatego należy usuwać z domu wszystko, co sprzeciwia się duchowi Chrystusowemu. N. p. nie powinny znajdować się w domu chrześcijańskim obrazy i obrazki obrażające choć trochę chrześcijańską cnotę skromności. Wszelkie tego rodzaju paskudztwa należy bezwzględnie usuwać i niszczyć. Widziałem w jednym domu tercjarskim obraz z podpisem: św. Marja Magdalena. Gdyby tego podpisu nie było, niktby nie powiedział, że to jest św. Magdalena, lub wogóle święta, ale zwykła uliczna dziewka. Tercjarze mogą i powinni czuwać nad tem, żeby w ich domach nie było nic, co ma związek ze swawolnym, lubieżnym duchem pogańskim. Dom chrześcijański zdobić powinny przedewszystkiem obrazy święte. Nie jestem za tem, żeby wszystkie ściany poobwieszać świętościami, ale każdy zgodzi się ze mną, że w każdym domu chrześcijańskim winien znajdować się wizerunek Ukrzyżowanego i Jego Najświętszej Matki i to na pierwszem, na naczelnem miejscu, nie w kącie, gdzie go nikt nie widzi, ale w miejscu widocznem, gdzieby każdemu rzucał się w oczy. Jakie to smutne wrażenie wrażenie odnosi się, wchodząc do domu chrześcijańskiego, a nie znajdując w nim ani krzyża ani obrazu Najśw. Panny! Doświadczenie uczy, że w sercach mieszkańców takiego domu niema Chrystusa, jak Go niema na ścianie. Oddadzą więc tercjarze przysługę pracy apostolskiej, jeśli starać się będą, aby w domach ich znajdował się przynajmniej Chrystus na

krzyżu i Jego Matka. Gdy jest mowa o obrazach nasuwa się tu pewna praktyka pobożna, zwana powszechnie intronizacją Serca Jezusowego. Dzisiaj zaprowadza się intronizację nawet po więzieniach, kasarniach i na okrętach i wiemy wszyscy, jak błogosławione skutki sprowadza ta najnowsza praktyka pobożna. Jeśli jednak w których rodzinach znaleść trzeba tę zbawienną praktykę, to przedewszystkiem w tych, w których gronie znajduje się syn lub córka św. Franciszka. Zakładam tedy wielki apel do wszystkich tercjarzy: niech będą apostołami Serca Jezusowego; niech się starają, by w ich domach zaprowadzono Intronizację, by obraz Serca Jezusowego zawieszony na na zelnem miejscu był przynajmniej w pierwsze piątki miesiąca, oświetlony i by odmawiano przed nim modlitwę intronizacyjną.

Jeszcze na jedną ważną sprawę chcę zwrócić uwagę szanownych czytelników, na książki i pisma znajdujące się w rodzinie. Można powiedzieć, że dzisiaj niema prawie domu, w a którymby czegoś nie czytano. A nie ulega najmniejszej wątpliwości, że czytanie bardzo wpływa na poglądy, na charakter na obyczaje człowieka. Nie jest przesadą takie powiedzenie: powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem kim jesteś! Prasa dzisiaj dzięki łatwości, z jaką powstaje i rozchodzi się, jest potęgą niemal wszechwładną: zbawienną, jeżeli szerzy ideje dobre; niszczącą, jeżeli zasiewa ziarno złe. Że dziś nawet wśród prostego ludu tylu odwraca się od wiary, że tylu innych zbacza na manowce sekciarskie, to w największej mierze zawdzięczamy pismom i książkom przepojonym duchem niedowiarstwa, lub wprost zawodowo atakującym Kościół i jego naukę. Że wśród młodzieży szerzy się w zastraszający sposób niemoralność, to również przypisać trzeba rozwielmożnionej, wszędzie wciskającej się pornografji! Dlatego sądzę, że największym apostołem, drugim Pawłem, byłby dzisiaj ten, ktoby w jaki sposób zdołał zniszczyć wszystkie złe książki i pisma. Niestety, nie jest w mocy naszej sprawić, by takie pisma nie istniały. Żydowstwo, największy wróg chrześcijaństwa, rzuca na rynek coraz nowe masy papierowej trucizny, a stać je na to, bo ma w swojem ręku prawie wszystko złoto świata. Za to możemy i powinniśmy pracować w tym kierunku, aby drukowana trucizna nie wsiąkała w umysły i serca ludzkie. W jaki sposób? Poprostu niech tercjarze rozejrzą się w swoim domu, jakie tam się znajdują książki i pisma. Jeśli znajdą druki przeciwne wierze lub obyczajności chrześcijańskiej,

niech je bez krzyku i rozgłosu zapoznają natychmiast z ogniem pożerającym. Proboszcz lub inny kapłan powiadomi ich, jakie książki i pisma nie nadają się do czytania w chrześcijańskim domu. W razie wątpliwości należy się tylko poinformować i w myśl informacji niszczyć bez miłosierdzia wszelkie pisma stojące w niezgodzie z nauką i obyczajnością chrześcijańską.

O ile należy usuwać z domu złe druki, o tyle z drugiej strony trzeba dokładać starania, by w każdej rodzinie znajdowały się dobre książki i pisma. Niech to będą żywoty Świętych, Ewangelje z objaśnieniami, obrazki z historji Kościoła, a także katolickie czasopismo. Cokolwiek jednak z katolickiej literatury, powinno znajdować się w chrześcijańskiej rodzinie. Tercjarze oddadzą wielką przysługę sprawie chrześcijańskiej, jeżeli nie będą szczędzić pieniędzy, czasu i sił na wprowadzenie do domów swoich dobrej ksiązki, dobrego pisma.

2) Drugiem szerszem kołem, które daje tercjarzom dużo sposobności do apostołowania, jest parafja. W każdej parafji, zwłaszcza większej znajduje się zawsze pewien procent dzieci opuszczonych, zaniedbanych pod względem religijnym, czyto z winy rodziców, czy z przyczyny stosunków społecznych. Te biedne dzieci pozbawione najniezbędniejszego wychowania religijnego, wystawione częstokroć na złe wpływy otoczenia, rosną na kształt dzikich chwastów, aby kiedyś powiększyć smutną gromadę wyrzutków społecznych, dla których społeczeństwo budować musi więzienia i domy poprawcze. Wyszukać te nieszczęśliwe dzieci, zająć się niemi, dać im niezbędne wiadomości o Bogu, o przykazaniach Jego, o obowiązkach chrześcijańskich, podnosić je z barłogu ku rzeczom lepszym — oto wielki czyn apostolski, pewnie najmilszy Bogu i zasługujący na największą wdzięczność społeczeństwa i Kościoła. Pasterz parafji częstkroć niema czasu, a nieraz i fizycznej możności zająć się tą wielką sprawą. Daleko łatwiejszą będzie ta praca dla tercjarzy rozprószonych po parafji i znających lepiej stosunki miejscowe. Do tej pracy zachęcam wielkim głosem wszystkich tercjarzy, którym leży na sercu zbawienie dusz i dobro społeczeństwa.

W dzisiejszych czasach obserwujemy jeszcze inne smutne zjawisko po parafjach. Poczynają się wciskać do owczarni Chrystusowej przeróżne sekty, w niewidzianej do niedawna liczbie. I z trwogą widzimy. że zwolna czynią wyłomy wśród szeregów katolickich. Do jednych trafiają pieniądzmi

których mają w bród; do innych broszurami, pismami, które rozrzucają w nadzwyczajnej obfitości; jeszcze w innych budzą drapieżne, niskie instynkta. Praca idzie im tem łatwiej, że nie liczą się się z żadnymi środkami i głoszą bardzo wygodne nauki. Dzisiaj niema prawie parafji, do której by się nie wcisnęli ci sekciarze, czy z kościoła narodowego, czy z pośród badaczy Pisma, czy od metodystów, baptystów i różnych innych. Do nieugiętej walki przeciwko nim muszą stanąć nietylko biskupi i kapłani, ale wszyscy czujący po katolicku chrześcijanie, a w pierwszym rzędzie tercjarze. W jaki sposób zwalczać tych rozdzieraczy jedności chrześcijańskiej i zatruwaczy wiary, nad tem zastanowiają się ciągle pasterze Kościoła. Niech więc tercjarze idą ręka w rękę z proboszczem parafji we wszystkiem, co zarządzi w celu powstrzymania zalewu sekciarskiego. Niech zagrożonych albo już zarażonych trucizną sekciarstwa ostrzegają wszelkimi sposobami, niech im mówią, że nie masz chrześcijaństwa, gdy zrywa się łączność z namiestnikiem Chrystusowym, z następcą św. Piotra. Niech niszczą wszelkie broszury, książki i pisma sekciarskie. A przedewszystkiem niech świecą przykładem najgorętszego przywiązania, szacunku i posłuszeństwa dla wszelkich zwierzchności kościelnych. Jestem przekonany, że garstka dobrych, gorliwych tercjarzy może przy dobrej woli uchronić parafję od zarazy sekciarskiej.

3) Powiadam garstka dobrych i gorliwych tercjarzy. Bo siłą tercjarstwa, jedyną siłą jest jedność wewnętrzna i przywiązanie do Kościoła i wiary przez niego podawanej. Bez tych trzech czynników tercjarstwo przestaje być pomocą Kościołowi, a wychodzi mu raczej na zawadę. I tu otwiera się dla wszystkich dobrej woli tercjarzy praca apostolska w łonie własnych kongregacji, praca nad podtrzymaniem jedności i pełnego szacunku przywiązania do Kościoła. Przywiązanie do Kościoła jest istotną cechą, niejako racją bytu tercjarstwa. Św. Franciszek tworząc tercjarstwo, chciał z jego członków utworzyć falangi rycerzy gotowych oddać wszystko w obronie Kościoła. Dlatego wszystkim swoim dzieciom polecał posłuszeństwo dla Kościoła i to jakby z pewną upartością godną zastanowienia, bo i w naukach jakie do nich głosił i w regułach dla nich napisanych i w ostatnich słowach testamentu. Będzie więc bardzo po myśli św. Franciszka, będzie rzeczą niezmiernej wagi dla rozwoju III. Zakonu, jeżeli tercjarze pracować będą pośród siebie nad utrzymaniem i spotęgowaniem ducha posłuszeństwa i szacunku ku Kościołowi.

— Jeszcze większy nacisk pragnę położyć na utrzymanie jedności wewnętrznej. Wszelkie królestwo w sobie rozdzielone upadnie. Upadnie i tercjarstwo, jeżeli je toczyć będzie robak niezgody, a w każdym razie wegetować będzie marnie, bez pożytku dla kogokolwiek. Tercjarze niczem nie zwaśnieni, niczem nie rozdzieleni, a spojeni wzajemną miłością, gdzie jeden drugiemu służy po bratersku są zaiste potęgą, której pewien wróg Kościoła (Combes) więcej się lękał niż księży i zakonników w sutannach. O tem z pewnością myślał święty zakonodawca, a później papież Leon XIII., gdy w regule tercjarskiej umieścili między innemi i ten paragraf: Niech tercjarze uspokajają niezgody, wynikłe wśród braci i sióstr. Dla tej zgody i jedności pracować słowem, czynem i przykładem, dla niej rezygnować nawet ze swoich słusznych praw i upodobań, dla niej wycierpieć czasem niezasłużoną przykrość, oto najwznioślejsza i najpiękniejsza praca w łonie kongregacji tercjarskich. Najpiękniejsza, bo najpiękniejszą modlitwą, jaką zaniosły boskie usta Chrystusa do Ojca, była prośba o jedność i miłość między tymi, które Mu dał Ojciec; i najpiękniejsze słowa, jakie spłynęły z Jego niebiańskich warg były te, któremi zachęcał swoich do miłości i jedności. A przecież tercjarze są i powinni być najlepszą, najprzedniejszą cząstką Chrystusowej owczarni.

* * *

Podałem tu oczywiście tylko niektóre sposoby apostołowania. Bo wszystkich wymienić nie podobna w krótkim artykule. Praca apostolska jest tak szeroka i wielostronna jak wielostronne są potrzeby duszy ludzkiej. Każde jednak oko patrzące na świat przez pryzmat miłości Boga i bliźniego, wypatrzy, gdzie zachodzi potrzeba apostołowania. Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę, że obydwa szkopuły, o które rozbić się może i rozbija wszelka praca, apostolska. Nazywają się one: miłość własna i nieroztropność. Jeżeli kiedy praca apostolska nie udaje sie, albo przynosi owoc nie stojący w stosunku do wyłożonych zabiegów, to najczęściej dlatego, że sparaliżowała ją albo miłość własna, albo nieroztropność, albo jedno i drugie. Zdaje się, że tego uzasadniać nie potrzebuję. Apostoł wszelki musi przedewszystkiem zapomnieć o sobie; pobudką, sprężyną jego działalności ma być wyłącznie idea Chrystusowa. Bo jeżeli ma przed oczyma siebie, swoje jakiekolwiek sprawy i interesa, to ten brak bezinteresowności natychmiast wyczują słuchacze

i nie zapalą się do apstołowanej idei. A przynajmniej już to, że Bóg tym więcej daje wzrostu ziarnu posianemu przez nas, im większa doza bezinteresowności towarzyszy pracy naszej.

Nie mniej ważnym warukiem powodzenia pracy apostolskiej jest roztropność. Każdy apostoł powinienby modlić się codziennie temi słowy: Duchu Święty roztropności, nie opuszczaj mię! Roztropność doradza, wtedy, gdzie i w jaki sposób apostołować należy. A to jest rzecz wielkiej wagi: umieć apostołować. Najpiękniejsze, najpłomienniejsze słowa pozostaną bezużyteczne, jeżeli je wypowiemy nie w swoim miejscu i nie w swoim czasie. I przeciwnie są wypadki, w których lepiej się apostołuje milczeniem niż mówieniem. Czasem to samo, co będzie najbardziej wskazanem w zastowaniu do pewnych osób, okazuje się bezwładnem, gdy mamy do czynienia z innymi. Owszem i tak się dzieje, że to co w pewnych warunkach pomaga, w odmiennych wiarunkach szkodzi dobrej sprawie. Słowem, zawsze i wszędzie potrzeba roztropności.

W jaki jednak sposób dążyć do tego, by do naszej działalności apostolskiej nie wkradła się pocichu jakakolwiek osobista interesowność lub nie paraliżowała jej nieroztropność. Oto sposób dostępny nawet dla ludzi bez doświadczenia życiowego i bez dyplomów uniwersyteckich: miejmy w sercu gorącą miłość Boga i czystą miłość bliźniego, a te dwa płomienie wypalą w nas wszelkie resztki miłości własnej, i te dwie mistycznie nauczą na umiejętności apostołowania.

O. Rajner Gościński
franciszkanin.



Encyklika Ojca świętego Piusa XI.

o św. Franciszku z Assyżu w 700-cie Jego zgonu.

(Ciąg dalszy).

Doskonałość żywota św. Franciszka, który w młodzieńczym wieku całkowicie oddał się Bogu.

III

Opowiadają, że młodzieńczy Franciszek, obdarzony wzniosłym i żywym charakterem, nosił drogie szaty, wydawał bogate uczty swym strojnym i wesołym towarzyszom i zwykł był spędzać czas na pieśniach wesołych. A jednak odznaczał się zawsze prawością obyczajów, czystością w rozmowach i pogardą dla bogactw. Po odbyciu niewoli w Perugji i po przejściu uciążliwej choroby Franciszek przedziwną odczuł w sobie wewnętrzną przemianę. Lecz i wtedy, wymykając się niejako z rąk Bożych, w poszukiwaniu bohaterskich przygód udał się do Apulji. Lecz w drodze, na wyraźne upomnienie Boskie, musiał wrócić do Assyżu, gdzie czekało go pouczenie o tem, co czynić powinien. Długo trapiły go wątpliwości, nareszcie za natchnieniem Bożem, usłyszawszy w czasie Mszy świętej słowa ewangelji o posłannictwie i sposobie życia Apostołów, zrozumiał, że oto i on ma żyć według „wzoru świętej Ewangelji" i służyć Chrystusowi. Dlatego też już wtedy rozpoczął starania o to, by jaknajściślej zjednoczyć się z Chrystusem i stać się zupełnie Mu podobnym A „całe Męża Bożego staranie tak w życiu publicznem, jak prywatnem zwracało się do Krzyża Pańskiego; i od zarania czasów, których zaczął służyć Ukrzyżowanemu, jaśniały nad nim wielorakie tajemnice Krzyża" (Th. a Cel. Tract. de mirac. n. 2.) Zaiste całą szlachetnością i wzniosłością swej duszy był Franciszek dobrym żołnierzem i rycerzem Crystusowym. By w żadnej zaś sprawie ani on sam, ani uczniowie jego nie różnili się od Chrystusa, uciekał się Mąż Boży zazwyczaj w napotkanych trudnościach po radę do Ewangelji i z Ewangelji całkowicie zaczerpnął ustawy dla swych Zakonów, przyrównywując zakonne życie swych braci do życia apostolskiego. Dlatego to na czele swej Reguły słusznie napisał: „Ta jest Reguła i to jest życie Braci Mniejszych, by zachować mianowicie Świętą Pana Naszego Jezusa Chrystusa Ewangelję..." (Reg. Fr. Minorum, initio).

By zaś całą sprawę dokładniej omówić, przyjrzyjmy się, Czcigodni Bracia, jak to przez wzniosłe ćwiczenie się w najszczytniejszych cnotach przygotowywał się Franciszek do służenia zamiarom Miłosierdzia Bożego i jak stał się najlepszym sługą w dziele publicznej naprawy świata.

Doskonałe ubóstwo św. Franciszka.

Sądzimy, że łatwiej sobie wyobrazić aniżeli opisać, jak wielkiem nasz Święty jaśniał ubóstwem ewangelicznem. Wiadomo, że z natury swej był skłonny do niesienia pomocy ubogim. Jak świadczy św. Bonawentura, Franciszek tak był miłosierny, iż „jako dobry słuchacz Ewangelji" postanowił nie odmawiać nigdy jałmużny proszącemu, zwłaszcza, gdy „powoła się na miłość Bożą" (Leg. maj., c. I, n. 1). Atoli łaska bogato wyposażyła jego naturę, Idąc tedy za wewnętrznym głosem Bożym, ubogiego, którego niegdyś odtrącił, teraz pobudzony skruchą, wnet odszukał i miłosiernie obficie go zaopatrzył. Gdy kiedyś po wesołej uczcie ze śpiewem na ustach, przebiegał z młodzieżą miasto, nagle się zatrzymał, pociechami najbliższemi duchowemi jakoby oderwany od ciała. Pytali go towarzysze, nad czemby się tak zastanawiał, czy może myśli o żonie. Franciszek z zapałem im odpowiedział, że powiedzieli prawdę, gdyż ma zamiar pojąć żonę, nad którą nie masz zaiste szlachetniejszej, bogatszej i piękniejszej. A przez to słowa rozumiał bądź ubóstwo, bądź też życie zakonne, oparte na szczególnem zachowaniu tej cnoty. Od Chrystusa Pana, który dla nas stał się ubogim, będąc bogatym, abyśmy ubóstwem jego bogatymi byli (II Cor. VIII, 9.) nauczył się Franciszek owej niebieskiej mądrości, której nie zniweczą nigdy żadne pomysły umiejętności ludzkiej, a która swą świętą nowością może wszystko odnowić. Uczył Jezus: „Błogosławieni ubodzy duchem" (Math. V. 3), „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź, pójdź za mną" (Math ,XIX, 21). A ktokolwiek z natchnienia Ducha Swiętego przyjmie takie ubóstwo, co zasadza się na dobrowolnem i usilnem pozbawieniu się wszystkich rzeczy, taki przeciwstawiać się będzie całkowicie owemu ubóstwu przymusowemu, dziwacznemu i na pokaz przez niektórych dawnych filozofów zalecanemu. Franciszek nasz tak przylgnął do ubóstwa Chrystusowego, iż je ze czcią i miłością nazywał swą panią, matką i siostrą.

S. Bonawentura tak o tem pisze: „Nikt tak nie pragnie złota, jak on pragnął ubóstwa; i nikt tak nie troszczy się o zachowanie majątku, jak on ubiegał się o tę perłę ewangeliczną“ (Leg. maj. c. 7) Sam też Franciszek, gdy w ustawach Zakonnych polecał i nakazywał niezwykłe wprost praktywkowanie tej cnoty wyraźnemi zaiste słowy okazuje, jak tę cnotę ceni, jak ją miłuje: „To jest ów szczyt największego ubóstwa, które was, najukochańszych braci, uczyniło dziedzicami i królami Królestwa niebieskiego, a czyniąc nas ubogimi w rzeczach doczesnych, wyniosło w cnotach. Ta niech będzie cząstka wasza; ... której... całkowicie się oddając dla imienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa, nic innego pod niebem nie będziecie chcieli posiadać na wieki“ (Reg. Fr. Min. c. 6). Dlatego też umiłował Franciszek przedewszystkiem ubóstwo, że uważał, jak było ono drogie Bogarodzicy, a dla Chrystusa Pana było nietylko rzeczą drogą, lecz nawet stało się Jego Oblubienicą, zaślubioną na drzewie Krzyża, o której potem ludzie zapomnieli, a świat uznał za rzecz bardzo gorzką i nieprzydatną. Gdy to Franciszek rozważał, zwykł był wtedy przedziwnie dużo łez wylewać i wydawać łkania. Któż tedy nie wzruszy się potężnym widokiem tego Męża, który z miłości dla ubóstwa wydawał się nierozumnym w oczach towarzyszów dawnych swych uciech i wobec wielu innych ludzi? Wszak i potomność, daleką od rozumienia i praktykowania takiej doskonałości ubóstwa coraz większe ogarnia zdumienie wobec tak wielkiego zamiłowania tej cnoty, a i w dzisiejszych zresztą czasach nie przestaje się ludzkość zachwycać tym niezwykłym widokiem. Przoduje tu potomności poeta Dante, gdy opiewa zaślubiny Franciszka z Uóstwem (Par. XI), a niewiadomo, co w owej pieśni podziwiać, czy potęgę i wzniosłość myśli, czy też słodycz i piękno wiersza.



PRZYWILEJE

NADANE PRZEZ STOLICĘ APOST. Z OKAZJI 700-TNEJ ROCZNICY ŚMIERCI ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASSYŻU.

Z okazji 700 rocznicy śmierci św. Franciszka, Ministrowie generalni trzech Familji Franciszkańskich, zwrócili się do Ojca św. Piusa XI., z pokorną prośbą, by podczas roku jubileuszowego franciszkańskiego t. j. od 2-go sierpnia 1926 r. do 4-go października 1927, Ojciec św. raczył wszystkie kościoły i publiczne kaplice I., II. i III. Zakonu a nadto świątynie w których Stowarzyszenia III. Zak. świeckiego prawnie są założone, ubogacić szczególniejszymi przywilejami.

Ojciec św. przychylił się do tej prośby i zasięgnąwszy rady Ich Emin. Kardynałów: Prefekta Kongregacji Obrzędów i Penitencjarza Większego, następujące wydał rozporządzenie:

Władzą Naszą Apostolską pozwalamy:

1) We wszystkich wyżej wspomnianych kościołach i kaplicach w ciągu roku jubileuszowego t. j. od 2 sierp. 1926 do 4 paźd. 1927 w dniu 4-go każdego miesiąca odprawić uroczystą Mszę św. o św. Franciszku jako wotywę pro re gravi, z zachowaniem jednak rubryk wydanych o Mszach wotywnych pro re gravi.

2) Również pozwalamy, wszystkim kapłanom w wyżej wspomnianych kościołach odprawiać Mszę św. o św. Franciszku jako wotywę pro re gravi, wówczas gdy w tych kościołach odprawiają się nabożeństwa trzydniowe lub podobne z okazji wyżej wspomnianych uroczystości jubileuszowej.

3) Przez cały czas tych uroczystości, które trzydniowe lub dłuższe być mogą wszystkie ołtarze wyżej wspomnianych kościołów i kaplic są uprzywiljowane, tak że każdy kapłan, świecki, czy zakonny odprawiający Mszą św. za duszę jakiegokolwiek chrześcijanina, która jednak w miłości Bożej zeszła z tego świata, zyskuje dla niej odpust zupełny, ze skarbów Kościoła, per modum suffragii, jeżeli się to P. Bogu będzie podobało.

4) W dniach wyżej wspomnianych uroczystości Przełożony miejscowy, sam przez się lub przez siebie delegowaną osobę, będzie mógł udzielić w wyżej wspomnianych kościołach, błogosławiestwa Papieskiego z odpustem zupełnym, pod zwykłymi warunkami; odpustu tego dostąpić mogą wszyscy wierni, którzy szczerze pokutując wyspowiadają się,

Najśw. Sakrament przyjmą, błogosławieństwo to otrzymają i na intencję Ojca św. pobożnie się pomodlą.

5) Wszystkim kapłanom przynależącym do wyżej wspomnianych kościołów i kaplic, Ojciec św. udziela władzę, na mocy której mogą w czasie wyżej wspomnianych uroczystości, poza Rzymem, jednym znakiem krzyża, błogosławić koronki, różańce, krzyżyki, krucyfiksy małe, metalowe statuetki i medaliki i nadawać na nie odpusty wyszczególnione w urzędowym komentarzu Aktów Apost. pod dniem 12 lutego 1922 r. a na koronki odpusty tak zwane św. Brygidy; prywatnie z tej władzy, podczas wyżej wspomnianych dni, korzystać mogą kiedykolwiek, uroczyście zaś tylko w czasie Adwentu i Wielkiego Postu, w czasie rekolekcji i świętych misji, w których będą mieć kazania.

6) Wreszcie wyżej wspomnianym kapłanom, pod warunkami pod № 5 podanymi, Ojciec św. udziela władzę błogosławienia jednym znakiem krzyża koronek zrobionych na wzór koronek Matki Bożej Różańcowej i nakładania na nie odpustów 500 dni, które wierni tyle razy zyskać będą mogli, ile razy trzymając taką koronkę w ręku zmówią pobożnie Modlitwę Pańską (Ojcze nasz) lub Pozdrowienie Anielskie.

Powyższe przywileje mają swoją ważność pomimo jakichkolwiek przeciwnych rozporządzeń Apostolskich.

Dano w Rzymie 18 czerwca 1926 r.

Kard. Gasparri
Sekr. Stanu.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU. *)

Napisał O. F. Pz. Zakonu OO. Franciszkanów.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Narodzenie.

W samem sercu pięknej włoskiej ziemi znajduje się malownicza prowincja zwana Umbrją, która należy do najżyźniejszych i najwspanialszych okolic w całych Włoszech. Nad tą uroczą doliną, jakby rozkosznym rajem, wznosi się spokojne wzgórze,

*) Ponieważ w roku jubileuszowym bardzo wielu pragnie zapoznać sie lepiej ze św. Franciszkiem, lecz nie mogą tego uskutecznić z powodu wyczerpanych w księgarniach dotychczas wydanych życiorysów świętego, zatem redakcja pragnąc temu brakowi choć w części zaradzić, rozpoczyna drukowanie żywotu Swiętego.

na którem zdala spostrzega się starożytne, święte miasto Assyż, otoczone wieńcem oliwnych drzew i kwieciem cudnych róż.

Pan Bóg przygotował dla Swojego ulubionego „Ubożuchnego“ apostoła ewangelicznego to miejsce na kolebkę, którą ustroił całą pięknością i cudem natury.

W tem wybranem mieście urodził się św. Franciszek Assyski, zwany Serafickim, w roku 1182 z ojca Piotra — Bernardone Moriconi i matki Piki ze szlachetnej familji Bourlemont. Widocznie Opatrzność Boża tak pokierowała, aby już w chwili narodzenia stał się podobny do Pana Jezusa, albowiem przyszedł na świat w stajni. Ta okoliczność również zapowiadała nadzwyczajny dar z nieba, udzielony naszemu Świętemu, mocą którego miał władzę panowania, rozkazywania i przemawiania do zwierząt, które go chętnie słuchały. Stajnia jako mieszkanie zwierząt jest ich przedstawicielką. Otóż nierozumne stworzenia i przyroda witają pierwsze swego wielkiego przyjaciela przy wstępie do jego życia.

Rodzice.

Piotr — Bernardone Morikoni był człowiekiem surowego charakteru i chciwym majątku. Serce jego nie znało wyższej i szlachetniejszej idei życia nad pieniądz. Z tej przyczyny cały był oddany interesom handlowym i zatopiony w sprawach doczesnych. Ludzie tego rodzaju posiadają serce zimne i zamknięte dla bliźnich, zostających w potrzebie i żyjących w nędzy. Dla cierpiących nie mają współczucia nie pojmują piękna cnoty, jakoteż nie odczuwają szczęścia, ani słodyczy, płynącej z miłości Boga i bliźniego. Jedynie widok złota porusza i zachwyca ich serce.

Ojciec z takiem usposobieniem natury nie mógł zrozumieć ducha i uznać zasad postępowania własnego syna. Oto jak wielka zachodzi różnica pomiędzy sercem ziemskiem a sercem szukającem Boga.

Trzeba wiedzieć, że cała wartość nasza zawiera się w sercu. Chcąc poznać czem się jest i co warto nasze życie, należy spojrzeć w swoje serce i starać się zbadać je dobrze. Jeżeli serce ciągnie do ziemi, a my za tem ślepo idziemy, napewno postępujemy fałszywą drogą, a życie nasze staje się wykolejone; jeżeli przeciwnie, serce żąda Boga, a my za wszelką cenę, nie żałując żadnej ofiary, staramy się zaspokoić ten wewnętrzny duchowy głód, wtenczas idziemy

drogą Świętych, idziemy wprost do Boga i do szczęśliwej wieczności. Tak więc niezmiernie ważną jest rzeczą umieć czuwać nad sercem swojem i panować nad jego skłonnościami. Przedewszystkiem spada na rodziców wielkie zadanie, aby od pierwszej młodości pilnie strzegli i kształcili serce swoich dzieci. To stanowi fundament moralnego i cnotliwego wychowania.

Przeciwieństwem do Piotra była żona jego Pika, posiadała wszelkie zalety matki, potrzebne do dobrego wychowania dziecka. Ona to pierwsza kształciła i przygotowywała duszę drogiego dziecięcia dla Boga, wpajała zamiłowanie do modlitwy, zapalała serce jego słowem i przykładem do miłości Jezusa Ukrzyżowanego, ćwiczyła w pobożności i zaprawiała do miłosierdzia dla ubogich. Słowem karmiąc ciało małego Franciszka, jeszcze gorliwiej wychowywała jego duszę. Tak więc dobra matka zasiewa zdrowe ziarno chrześcijańskiego życia w sercu własnego dziecięcia. Czy wszystkie matki tak postępują? Oby tak było! Mielibyśmy w społeczeństwie więcej ludzi moralnych, cnotliwych i świętych.

Młodość.

Kiedy Franciszek podrósł oddała go matka na naukę do księży przy kościele św. Jerzego. Tam uczył się jezyka łacińskiego, kształcił się w różnych innych przedmiotach naukowych a głównie rozwijał ducha religijnego i zdobywał dalsze wiadomości na tem polu. Tak syn Piotra Bernardone wzrastał w latach i w mądrości, jakoteż urabiał duszę przeznaczoną do przyszłego wielkiego powołania, które miał spełnić wobec Boga i całego świata chrześcijańskiego.

Jako młodzieniaszek odczuwał w sobie silny popęd do wielkości, do zdobycia sławy i do zapanowania nad drugimi. Dlatego chętnie gromadził koło siebie rówieśników, z nimi często przebywał i im przewodził. Był zamiłowany w organizowaniu młodzieży, zachęcał do kształcenia się wspólnie w literaturze, w poezji, do której posiadał wielkie przywiązanie, w śpiewie i różnych zabawach niewinnych. Za to koledzy urządzali różne przyjęcia i uczty na jego cześć, w którym brał udział z ochotą. Odznaczał się wesołem usposobieniem, nadzwyczajną grzecznością wobec drugich, inteligencją umysłu i dobrocią serca. Cały zastęp młodzieży uważał go za swojego wodza i czcił jakby króla.

Jednak mimo tak swobodnego młodzieńczego życia nie oddał się złym nałogom, nie uległ pokusom swego wieku,

nie prowadził życia moralnie zepsutego, jak to niestety czyni większa część młodzieży w czasach dzisiejszych we wszystkich krajach, ale panował zawsze nad sobą, czuwał pilnie nad czystością serca, zachował cnotę niewinności w całej pełni i blasku, dlatego stał się miłym Panu Bogu. Z tego powodu i starsi obywatele mieli dla niego wielki szacunek i kochali go wszyscy jako młodzieńca wzorowych obyczajów.

Razu pewnego jeden z jego wielbicieli przy spotkaniu się na ulicy zdjął z siebie płaszcz i podesłał na ziemi pod nogi Franciszka, mówiąc: „Pragnę uczcić człowieka, który dokonuje cudów". A inną razą biegał po ulicach Assyżu jeden z jego rówieśników i wołał: „Pax et bonum" czyli „Pokój i dobro"! Słowa te wyrażały proroctwo o przyszłości Franciszka. W owym czasie panowały niepokoje, nienawiści i napady jednych na drugich. Z przyczyny ustawicznych buntów pomiędzy sąsiadami ludzie pozostawali w niezgodzie z sobą i wskutek tego nie mogli żyć po chrześcijańsku i pracować dla zbawienia duszy, które jest jedynem i największem dobrem dla człowieka. Ludzie więc byli spragnieni pokoju, aby się zająć prawdziwem swojem dobrem. Stąd to głośne życzenie „Pokój i dobro" "Pax et bonum" było dla wszystkich radosną nowiną, jakby głosem Boga przemawiającego z nieba i zsyłającego tą wielką i pożądaną łaskę na ziemię. I oto święty Franciszek otrzymał to zaszczytne posłannictwo Boże, aby zaprowadził pokój w duszach ludzkich, pokój w rodzinach i w społeczeństwie i aby ludzi zbliżył do rzeczywistego ich dobra, to jest do Boga i zbawienia wiecznego. Tego samego pokoju i tegoż dobra potrzeba i dzisiaj na świecie, a posłannictwo świętego Serafickiego nie skończyło się jeszcze, lecz trwa dalej. Dlatego to hasło „Pokój i dobro" jest wielce pożądanem dla nas. Oby „Pax et bonum" świętego Franciszka zapanowały w sercach wiernych!

Tylko Piotr — Bernardone Moriconi nie był zadowolony z postępowania swojego syna, gdyż nie okazywał najmniejszego powołania do zawodu kupieckiego, owszem zdradzał wprost przeciwne skłonności. Przedewszystkiem nie miał przywiązania do pieniędzy, albowiem kiedy je dostał rozdał między ubogich lub ofiarował na biedne kościoły. To wielce gniewało ojca. Matka natomiast radowała się w sercu, bo przeczuwała wielką przyszłość tak szlachetnego syna, który okazywał nadzwyczajną miłość względem ubogich.

W niewoli.

Wśród tych wszystkich chwalebnych przymiotów, chojnie zasianych ręką Bożą w duszy Franciszka, najwięcej wybijała się rycerskość. Ten rys znamienny spostrzega się we wszystkich objawach jego życia, czego dowodem są śmiałe poczynania i dokonane dzieła. Jest to główna, przewodnia nić całego życia.

Ta rycerskość w początkach była cnotą naturalną, którą później Bóg uświęcił łaską i uczynił cnotą nadnaturalną. Szybko przeniosła ona Franciszka na drogę życia doskonałości, którą głosi ewangelja i sprawiła, że stał się rycerzem świętości.

Kiedy rozpoczął 20 rok życia wybuchła wojna obywatelska między rodzinnem miastem Assyżem, a sąsiednią Perugią. Nadarzyła się świetna sposobność dla naszego Świętego, aby zdobyć aureolę chwały w walce z nieprzyjaciołami. Natychmiast wraz z innymi młodzieńcami zaciągnął się w szeregi Assyżan. Niedługo czekano na spotkanie się dwóch przeciwnych obozów. Stanęły obydwie strony do krwawej walki z sobą. Skutek był taki, że wielu z Assyżan zginęło na miejscu, dużo było rannych, a pewna część z Franciszkiem dostała się do niewoli. Jako jeniec wojenny pozostawał syn Piotra — Bernardone w Perugii przez cały rok, aż do zawarcia pokoju.

Koledzy z powodu odniesionej klęski i upakarzającej niewoli utracili ducha, posmutnieli i czarno patrzyli w przyszłość. Jeden Franciszek pomiędzy nimi okazał rycerskie usposobienie, zachował wewnętrzny pokój, wesołość i humor. Z tego powodu towarzysze odłączyli się od niego, nie pojmując jego dziwnego zachowania się. On jednak nie pozostawił ich w takim stanie, ale odwiedził ich i starał się podnieść w nich upadłego ducha. W końcu trafnemi uwagami udało mu się rozprószyć ich czarne myśli, które jak ciężkie chmury, zalegały młodzieńcze dusze, a potem wyrzekł te pamiętne słowa: „Przyjaciele moi, ja z wami współczuję, lecz co do mnie posiadam swobodnego ducha i jestem pełen nadziei. Dzisiaj mnie widzicie w kajdanach, przyjdzie czas, kiedy mnie uczci cały świat"!

Na tem kończy się pierwszy okres życia św. Franciszka wśród świata, żyjącego marzeniem o wielkości, o zdobyciu korony życia i odkryciu tajemnicy szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Seraficki ogródek.

Kiedy obumrze ziarnko pszeniczne —
Kiedy je zniszczy w ziemi czas słotny
Tedy wyrośnie w kłosy prześliczne
I wtedy owoc wyda stokrotny.

Tak to powiedział niegdyś Zbawiciel,
Gdy żył na ziemi wśród cierpień znoju,
Ten dusz zgłodniałych Boski Żywiciel —
Ten dawca życia — szczęścia — pokoju.

— — — — — — — — — — — —

Takiem ziarenkiem na niebios roli
Stał się przed wieki młodzian z Assyżu,
Który śmierć zadał swej własnej woli —
I całą duszą utonął — w krzyżu.

Stargał kajdany zwodnych marności,
Wzbił się jak orzeł nad pychę świata.
Z panią ubóstwem — węzłem miłości
Związał się święcie — po wszystkie lata.

Kochał się w wzgardzie i poniżeniu,
Wyciągał dłonie po to co boli —
I długo w świętem osamotnieniu
Żył, jak to ziarnko, skryte na roli.

Lecz o ziarenku Pan Bóg pamiętał,
I zlewał hojnie rosą swej łaski,
Aż wreszcie z więzów mroków rozpętał —
Roślinkę wywiódł w słoneczne blaski.

Potem ją przeniósł w ogród wspaniały,
Gdzie bujnie wzrosła w kwiat Seraficzny
Wonny — niezwiędły, jak wieczność trwały.
Iście niebieski kwiatek mistyczny.

Lecz nie chciał Stwórca, by kwiat samotny —
Jakby na puszczy — w górę się wznosił,
Lecz aby wydał owoc stokrotny —
I w okół swoją woń poroznosił.

Wnet też ta Boża wdzięczna roślina
Wieńcem róż wonnych się okoliła,
Ku większej chwale Bożego Syna
Kwiatami ogród Mu zapełniła.

— — — — — — — — — — — —

Boski Ogrodnik — spogląda tkliwie
Na fiołki ciche... na lilje białe...
Na wonne róże.. co niebios niwie
Ozdobę — Zbawcy przynoszą chwałę.

A choć już wieków wichry w nie biją
Choć o nie piekło — wciąż wojnę toczy,
To kwiatki kwitną, rosną i żyją,
Jak łan liljowy.. piękny uroczy.

Czasem nad łanem Anioł przeleci
Z rajskim uśmiechem.. i pączek młody
Lub kwiat wspaniały zerwie i wzleci
Z nim hen w niebiosy — na wieczne gody.

Już siedem wieków niebo je zrywa,
Już niwa rajska od nich się mieni,
A śpiewak Boży nowe posiewa
Kwitną tam cudnie w blaskach promieni.

— — — — — — — — — — — —

I jam w ogrodzie Władcy wszechświata.
Celem mym — wyrość w kwiat seraficzny,
Woń cnót wydawać przez wszystkie lata —
I nią zapełniać ogród mistyczny.

— — — — — — — — — — — —

O Ojcze Święty! Ty rajski kwiecie,
Coś tak przecudnie zakwitł na ziemi,
Spójrz na Twój kwiatek — na Twoje dziecię
Bez Twej opieki wszak wiesz jak źle mi.

Tyś już w Serafów doliczon Chóry,
Twa postać szczęściem jaśnieje w niebie
Błogosław Ojcze! spojrz na nas z góry
My Twoje dziatki błagamy Ciebie.

S. S.



Rozmowa o Trzecim Zakonie.

(Ciąg dalszy)

Przyszła do O. Dyrektora przełożona żeńskiej Kongregacji, **siostra Zefiryna,** aby przedstawić niektóre sprawy z życia sióstr i poprosić o wskazówki, co ma czynić w tych wypadkach.

Siostra Zefiryna. Proszę Ojca Dyrektora, dowiedziałam się, że dwie siostry z naszej Kongregacji gniewają się ze sobą od kilku tygodni, nie chcą wcale mówić do

siebie, wzajemnie się obmawiają przed innemi, i jedna drugiej unika aby się nie spotkały. W takim stanie przystępują do spowiedzi i Komunji św. w innych kościołach, gdzie nie są znane.

Druga sprawa jest ta, że inne dwie siostry publicznie się przezwały na drodze i dały zgorszenie ludziom tamtędy przechodzącym. Są niektóre charaktery, które nie mogą się znosić i przy lada jakiej okazji wpadają w gniew i powstaje kłótnia, a takie postępowanie rzuca złe światło na całe Tercjarstwo.

O. Dyrektor. Otóż widzi siostra, jak moralnie nisko stoi nasze Tercjarstwo, jak członkowie mało mają pojęcia o obowiązkach ogólno chrześcijańskich; są to dusze wykolejone na drodze życia. Taki sposób postępowania nie może być tolerowany w Trzecim Zakonie, który ma być wzorem życia chrześcijańskiego dla innych. Ten obrazek z codziennego postępowania pewnych sióstr rzuca jasne światło na cały stan duchowy w Kongregacji, albowiem trudno przyprzypuścić, ażeby takie rzeczy mogły się dziać w zgromadzeniu, gdzie tercjarskie wychowanie, karność zakonna i prawdziwy duch pobożności istnieje. Zachodzi więc konieczna potrzeba reformy i całkowitej z gruntu przebudowy życia w naszem Tercjarstwie. Prawda, że to nie pójdzie tak łatwo, bo zastarzałe zwyczaje, nałogi i upartość różnych osób podniosą bunt przeciw nowemu porządkowi i moralnemu oczyszczeniu zwichniętego życia, jednakowoż spokojna, energiczna i wytrwała praca z naszej strony może wszystkiego dokonać. Siostra, jako przełożona, niech stara się prywatnie i poufnie przygotowywać te siostry, które posiadają zdrowego dobrego ducha, aby chętnie wzięły udział w spółpracy z Dyrektorjum nad zreformowaniem całej Kongregacji. Skoro pozyskamy do tej sprawy wszystkich dobrze myślących, to już połowa trudności zostanie usuniętych. Tymczasem w rozmowach i w naukach będę się starał podawać wszystkim odpowiednie objaśnienia, aby prawdziwe pojęcie o Trzecim Zakonie mogło się lepiej wyrobić.

Siostra Zefiryna. Szczęśliwa myśl Ojca Dyrektora, aby zabrać się do reformy naszego Tercjarstwa. Jestem przekonana, że większa część sióstr najchętniej na to się zgodzi i wszelkiemi siłami poprze w tym celu podjęte wysiłki. Lecz jabym poddała jeszcze taką radę, aby O. Dyrektor urządził w niedzielę przez pewien czas **pogadanki o Tercjarstwie** w naszej sali, i aby na nie zaprosił człon-

ków Tercjarstwa, a wtedy wspólna dyskusja na temat przez O. Dyrektora przedstawiony, więcej zainteresuje Tercjarzy i prędzej przygotuje do reformy życia, aniżeli nauki z ambony głoszone. Obecnie nadarza się zbawienna okazja do takiej działalności z powodu Jubileuszu św. O. Franciszka. Ojciec Dyrektor może urządzić w Kościele solenne nabożeństwo jubileuszowe, co będzie stanowiło jedną część programu Obchodu, a drugą część niech stanowią owe pogadanki dla Tercjarzy, które sprowadzą gruntowną reformę Trzeciego Zakonu podług życzenia Ojca Dyrektora.

O. Dyrektor. Siostra podaje znakomity plan, który mi się bardzo podoba. Przy tych pogadankach będę miał sposobność przejść całe życie świętego O. Franciszka, wykazać jego cnoty i ducha, którym się kierował. Następnie opowiem historję Tercjarstwa, jego działalność w dawnych czasach, owoce poświęcenia się w życiu Trzeciego Zakonu, jakoteż przedstawię sposoby i środki, jakich używali Tercjarze, aby siebie uświęcić i nawrócić zbłąkany świat. Przy każdej pogadance postawię kilka pytań odnoszących się do obecnego stanu życia w Tercjarstwie. Wten sposób zgromadzeni uświadomią się w tem, jakie powinno być Tercjarstwo, i zarazem odpowiedziami w dyskusjach będą zmuszeni sami potępić obecny stan, w którym dotąd żyją. Szczere przyznanie się do winy stanie się zachętą do rozpoczęcia lepszego życia.

Siostra Zefiryna. A co zrobić z temi siostrami, o których wspominałam, że jedne dały zgorszenie, a drugie gorszące życie prowadzą?

O. Dyrektor. Proszę im powiedzieć, że chcę się z niemi rozmówić. Następnie tę sprawę załatwimy na posiedzeniu Dyskretorjum, a Siostra ma postanowić wniosek, co mamy uczynić w tych wypadkach owych sióstr? Jeżeli one nie okażą prawdziwej skruchy i nie objawią szczerej intencji nawrócenia się, to zapadnie uchwała, aby je natychmiast z Tercjarstwa usunąć.



NA ALWERNJI.

Św. Franciszek.

Smutno mi smutno! Duch ustaje
Z bólu, z tęsknoty
Pójdę przez ścieżki, przez rostaje
Na szczyt Golgoty,
I przywrę do stóp Chrystusowych
Spieczone wargi,
By stamtąd sił zaczerpnąć nowych
Cierpieć bez skargi.
Z tych Ran Najświętszych się upoje
Szaleństwem krzyża
I cisnę pod krzyż serce moje!...
Jezus się zbliża!

— — — — — — — — — —

Chór Aniołów.

Zejdź, nocy srebrna, zejdź! i ucisz wrzawę świata
Błękitnym płaszczem swym skryj jego nędzę, brud
W zachwycie niemym patrz! Duch ludzki w niebo wzlata
Franciszek z Bogiem sam-dziś Krzyża, Krzyża cud.

Jeden Anioł.

Cicho, cicho, niech nikt nie wie
Jak się serce jego pali
I nad Męką Boga żali,
Jak go bólu źre zarzenie...
Łkania cichną w drzew powiewie
Wiatr wciąż suszy łzy tułacze,
Jeno serce jego płacze
Cicho, cicho niech nikt nie wie...

Chór Aniołów.

Zejdź, nocy srebrna, zejdź! i ucisz wrzawę świata
Błękitnym płaszczem swym skryj jego nędzę, brud.

Dziś na krzyżowy stos złożona jest obiata
Duszy Franciszka żar — za zimny, oschły lud.

Święty O. Franciszek.

Chryste! Ku Tobie rwie się ma dusza stęskniona!
Jak raniony ptak skrzydły zmęczony bije —
Wśród wspomnień Twojej Męki sama z bólu kona,
Z sercem w strzępy podartem nie wie, żali żyje.
O Chryste! Przyjdź dziś do mnie! Ach, ja już nie mogę
Czekać na Cię, aż błysną światłości wieczyste —
Daj mi teraz iść z Tobą w krwawą Krzyża drogę.
Tyś sam jest niebem moim! Przyjdź Chryste! Przyjdź Chryste!

Chór Aniołów.

O Chryste, Chryste przyjdź! i ucisz wrzawę świata
Purpurą Twojej krwi skryj jego nędzę brud
I przyjmij na swój Krzyż Twego ziemskiego brata
Podziel z nim ból Twych ran, nasyć miłości głód.

Jeden Anioł.

Oczy twoje wznieś ku górze
Król Boleści się przybliża
Płoną rany jego z Krzyża
A Krzyż w blaskach, w krwi purpurze,
Ucisz serca twego burze
Oto miłoś: cię pochłonie
Krzyż Chrystusów ogniem płonie...
Jeno oczy wznieś ku górze.

Chór Aniołów.

Cyt, nocy srebrna, cyt! niech scichnie wrzawa świata
Błękitnym płaszczem swym skryj ziemską nędzę, brud.
W zachwycie niemym patrz! Z nieba Seraf zlata
Fzanciszek z Bogiem sam — dziś Krzyż:, — Krzyża cud.

Święty O. Franciszek.

Jezu!!... Czyliż mnie zwodzą oczy oszalałe?!
Pan na skrzydłach Serafów do sługi się zniża.
O serce moje, serce! pęknij! Tyś zbyt małe
By objąć bezmiar męki i miłości Krzyża.
Pan swe oczy miłosne w moje oczy wpija
I potoki płomieni do duszy przelewa
Mocną jak śmierć jest miłość! — Miłość mnie zabija
Przeszywa mnie gwoździami krzyżowego drzewa.
Jezu! Tyś ze mną, przy mnie, kochanku mej duszy!
Atom ziemski zanurzasz w Bóstwa oceanie.
Jeszcze chwila — a ciało to w proch się rozkruszy,
Jeszcze chwila... nie odchodź, nie odchodź, mój Panie!...

Chór Aniołów.

Cyt, nocy srebrna, cyt! Skroś twoich mgieł welony
W ciele Franciszka lśnią rubiny Boskich Ran...
On sam nie czuje nic — on cały zapalony
W perłowe brzaski zórz, kędy odchodzi Pan.

Jeden Anioł.

Cicho, cicho niech nikt nie wie
Jak się serce jego pali,
Jak się dusza niebu żali
Jak zazdrości skrzydeł mewie.
Cicho, cicho niech nikt nie wie
Jak to serce tęskni, płacze;
Niech wiatr suszy łzy tułacze
Łkania cichną w drzew powiewie
Niech bolesnych skarg zarzewie
Na drgających ustach skona
Cicho, cicho! niech nikt nie wie...

Chór Aniołów.

Cyt, nocy srebrna, cyt! Skończona już obiata
W pierwszych brzasku zórz do nieba odszedł Pan
Franciszku, powstań! Idź — do oziębłego świata
Nieś mu swej duszy żar i znaki Boskich Ran...

S. K

Duch świata a duch Trzeciego Zak.

Duch świata wywodzi swój początek istnienia z grzechu — Duch Trzeciego Zakonu rodzi się w sercu św. Franciszka Serafickiego.

Źródło bytu jednego i drugiego wskazuje jasno na znaczenie i wartość wewnętrzną.

Duch świata jest duchem pychy — Duch Trzeciego Zakonu jest duchem prawdziwej pokory.

Przedstawicielem pierwszego jest lucyfer, dowódca zbuntowanych aniołów — Przedstawicielem drugiego jest św. Franciszek z Assyżu, najpokorniejszy sługa Chrystusowy.

Duch świata jest duchem samolubstwa i egoizmu — Duch Trzeciego Zakonu jest duchem miłości bliźniego.

Pierwszy pracuje tylko dla siebie — Drugi dla Boga i dla dusz ludzkich.

Duch świata jest duchem zmysłowości — Duch Trzeciego Zakonu duchem umartwienia i panowania nad zmysłami.

Pierwszy szuka wciąż uciech cielesnych — Drugi szuka uciech duchowych.

Duch świata goni za majątkiem i bogactwami — Duch Trzeciego Zakonu szuka cnoty i dobrych uczynków.

Pierwszy brzydzi się ubóstwem — Drugi cieszy się ubóstwem i chętnie przestaje na małem.

Duch świata nie znosi ludzi pobożnych — Duch Trzeciego Zakonu kocha modlitwę i praktyki religijne.

Pierwszy tylko w nieszczęściu zwraca się do Boga — Drugi w każdym momencie pamięta o Bogu i wszystko doń odnosi.

Duch świata nie chce myśleć o śmierci — Duch Trzeciego Zakonu gotuje się codziennie do szczęśliwej śmierci.

Objaśnianie Reguły.

(Ciąg dalszy).

PYTANIE VII.

Jakich zalet wymaga się od młodzieży, która zgłasza się do Trzeciego Zakonu?

W przyjmowaniu młodzieży należy zachować ostrożność. Potrzeba ze skrupulatną roztropnością zbadać dobrze ich powołanie. Często się zdarza, iż łatwo się zniechęcają,

lekkomyślnie porzucają przyjęte na się obowiązki lub przynajmniej okazują brak zamiłowania w spełnianiu tychże. Dlatego Dyskretorjum, jak z jednej strony powinno chętnie pzyjmować młodych, których powołanie jest pewne, tak z drugiej strony dobrze się ma zastanowić, gdzie niema dostatecznego przekonania. Szczególnie należy zwracać uwagę na tych, którzy pochodzą z rodzin nie przestrzegających zasad chrześcijańskich, chyba, że okażą nadzwyczajne oznaki powołania. Również nie można przyjmować świeżo nawróconych do Wiary.

Warunki dla młodzieży zgłaszającej sie do Trzeciego Zakonu są następujące: Szczerość intencji, zdrowe pojęcie, skłonność do pobożności i wielkie pragnienie uświęcenia się?

Szczerość intencji łatwo poznaje się w osobach o charakterze otwartym, podczas gdy w duszach zamkniętych przychodzi to zwiększą trudnością. Są jednak dusze, które z wrodzonego sobie usposobienia, lub z intencji, nie dają się zaraz poznać w swoich najlepszych zamiarach. Takich nie należy uważać za hipokrytów.

Zdrowe pojęcie. Zdrowy stan ducha, naturalne, jasne, a nie skrzywione pojęcie, jest głównym przymiotem, na który nie zawsze zwraca się dostateczną i potrzebną uwagę. Bardzo łatwo przepuszcza się osoby, które posiadają spaczone wyobrażenie o pobożności, albo zupełnie fałszywe, które później dają powód do różnych nieprzyjemności, albo swojem zachowaniem się rzucają złe światło na Tercjarstwo. Nie jest potrzebna wielka inteligencja, a tem mniej szczególne wykształcenie, ale koniecznym warunkiem jest mieć zdrowy rozum i naturalne ludzkie pojęcie, bo to jest fundament, na którym opiera się życie cnotliwe, szczególnie roztropność i nieufność w sobie.

Skłonność do pobożności. W młodzieży obok szczerości należy dopatrywać sie zamiłowania do pobożności. Pobożność jest pożyteczna do wszystkiego, a szczególnie jest wielką pomocą w walce ze złymi skłonnościami. Nadto pobożność przygotowuje doskonale ducha do wiernego spełniania obowiązków stanu. Młodzieniec, który posiada tę zaletę, okaże się w przyszłości godnym swojego powołania, a dziewica stanie się mężną niewiastą.

Pragnienie uświęcenia się. Młodzież wstępująca do Trzeciego Zakonu powinna wykazać swoją dobrą wolę i pragnienie dążenia do lepszego życia. Wszak to jest zasadniczym celem Trzeciego Zakonu, aby duchowo i moralnie

wychować społeczeństwo chrześcijańskie i rozbudzać ducha religijnego w codziennem życiu. Najlepiej to można osiągnąć przez młodzież w tym celu wybraną i systematycznie kierowaną po drodze życia. Młodzież bez ideału, bez szlachetnej, wyższej aspiracji i gorliwości gnuśnieje, moralnie gnije, staje się nasieniem zatrucia ducha w społeczeństwie.

PYTANIE VIII.

Jak się ma odnosić Kongregacja w stosunku do młodych Tercjarzy?

Odp. Nie ma się zrażać ich niestałością, lecz otoczyć ich pilną troskliwością.

Niestałość, która cechuje młodzież, nie może być przeszkodą w przyjęciu jej do Trzeciego Zakonu. Wszakżesz we wszystkich zakonach młodzież przyjmują, chociaż są przekonani, że nie wszyscy wytrwają. W tym celu są ustanowione próby, aby dokładnie zbadać powołanie każdego. Przez dobre wychowanie i ćwiczenie w poważnych obowiązkach tercjarskich ustala się wola, która w początkach okazywała się chwiejną. Powtóre, otaczając młodzież pilną troskliwością i dobrą opieką, wyrabiamy w niej z łatwością najlepszego ducha.

Nie możemy traktować młodzieży na równi z osobami dojrzałemi albowiem młody wiek ma inne wymagania. Należy ją traktować z wielką roztropnością i dobrocią, aby się przywiązała do Trzeciego Zakonu i pokochała go. Doświadczenie uczy, że gdzie młodzież jest otoczona starannem wychowaniem w duchu świętego Franciszka, tam w społeczeństwie wpływ Trzeciego Zakonu jest wielce skuteczny.



Uroczyste Otwarcie Roku Franciszkańskiego w Assyżu.

Podług ogłoszonego programu odbyło się uroczyste otwarcie Roku jubileuszowego św. Franciszka w Assyżu o północy z ostatniego lipca na pierwszego sierpnia. Najpierw licznie zebrane orkiestry wspólnie odegrały hymn do świętego Franciszka na placu katedralnym. Następnie podniosły swój głos dzwony z wieży ratuszowej, a za niemi dzwony

wszystkich kościołów w mieście i okolicy uderzyły wdzięcznemi sercami, rozbrzmiewając majestatyczny hejnał rozpoczynającego się Roku Franciszkańskiego. Wtym samym czasie całe miasto stanęło w olbrzymim ogniu świateł tak, że noc zamieniła się w jasny dzień. Oświecono wieże, kościoły, pałace, domy, zapalono wszędzie pochodnie i różne przygotowane na ten cel światła, jakoteż zapłonęły na całej górze wspaniałe ognie. Publiczne place i ulice zapełnił entuzjastycznie nastrojony włoski lud i pielgrzymi przybyli z różnych części świata. Nikt tej nocy nie spał, wszyscy przejęci do głębi doniosłością chwili radośnie czuwali, i brali czynny udział w całej uroczystej demonstacji dla swojego Ukochanego Świętego „Poverello“ z Assyżu.

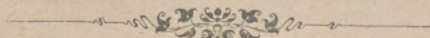
Tymczasem w katedrze św. Rufina zgromadzili się wielcy dygnitarze duchowni i świeccy na nabożeństwo pontyfikalne. Przybyli wszyscy okoliczni Biskupi wraz z duchowieństwem diecezjalnem. Stawili się przedstawiciele rządu włoskiego, a mianowicie: Minister P. Fedele, reprezentant gubernatora Rzymu, komendant dywizji z Perugji, prezydent i prokurator sądu apelacyjnego, następnie profesorzy uniwersytetów i bardzo liczni przedstawiciele miast i różnych stowarzyszeń. Byli obecni także delegaci z Komitetu Centralnego z prezesem na czele i członkowie Komitetu internacjonalnego assyskiego. Przed rozpoczęciem pontyfikalnej Mszy Świętej Biskup assyski, staruszek 80-letni, dominikanin, zaintonował **Veni Creator**, a specjalny chór rzymski wykonał śpiew artystycznemi głosami. Wszyscy zebrani ze wzruszeniem i ze łzami w oczach wysłuchali odprawianego nabożeństwa.

Na placu i ulicach przyległych do katedry, przygotowywały się przeróżne bractwa, stowarzyszenia i delegacje z okolicznych wsi i miast do procesji. Wszyscy przybyli ze sztandarami, chorągwiami i odznakami swoimi. Po Mszy świętej ruszyła procesja z Najśw. Sakramentem z katedry przez ulice miasta do Bazyliki św. Franciszka, gdzie spoczywa Ciało Swiętego pod opieką Zakonu OO. Franciszkanów Konwentualnych.

O godz. 3 i jedna czwarta po północy skończyła się procesja, a nastąpiła w Bazylice adoracja, urozmaicona różnemi specjalnie przygotowanemi nabożeństwami co trwało aż do południa.

W końcu odbył się wspaniały pochód od Bazyliki świętego Franciszka z góry miasta aż do Bazyliki Matki

Boskiej Anielskiej na dole, u stóp góry assyskiej. W pochodzie Ojcowie Franciszkanie nieśli relikwjarz, w którym jest umieszczone własnoręcznie napisane przez świętego Franciszka Błogosławieństwo dane bratu Leonowi. Na spotkanie wyszli procesjonalnie Ojcowie Bernardyni ze swojej Bazyliki i wprowadzili pochód temi Relikwiami do kościoła, gdzie Biskup udzielił Błogosławienstwa zgromadzonym. Nastąpił Odpust Porcjumkuli, który w tym roku był odprawiony z największą uroczystością i przy bardzo licznym udziale zebranego ludu. W dniu 2 sierpnia wieczorem zakończono solenne Triduum rozpoczynając Rok jubileuszowy świętego Franciszka.



Jak obchodzić Rok franciszkański.

Komitet Centralny w Rzymie dla obchodu siedmiowiekowego Jubileuszu franciszkańskiego rozesłał do wszystkich Komitetów diecezalnych następujące pismo:

„Komitet Centralny prosi wszystkie komitety lokalne, aby zechciały użyć wszelkich środków, które są do ich dyspozycji, w celu obudzenia i podniesienia nabożeństwa do Swiętego Franciszka. Należy pobudzać do naśladowania heroicznych cnót Swiętego, przypominając wszystkim słowa Encykliki Papieża Piusa XI „Rite Expiatis“, które wskazują na pokorę, umartwienie, braterstwo chrześcijańskie i na harmonijne współżycie między klasami w społeczeństwie.

Opierając się na najwyższej woli Kościoła należy do tego wskazanego celu kierować całą działalność poszczególnych Komitetów. Dla podniesienia wspaniałości obchodów religijnych, jest wskazanem, aby zapraszać wybitnych mówców i urządzać specjalne Konferencje popularne dla dokładnego przedstawienia wielkich wydarzeń, które jasno oświetlają postać Swiętego. Dla zapalenia wiernych w czci do Swiętego Franciszka będzie skutecznym środkiem urządzać pielgrzymki do Assyżu i do miejsc uświęconych życiem lub pobytem Swiętego, któreby wstępowały także do Rzymu, prosząc o Błogosławieństwo widomego Zastępcy Chrystusa dla utwierdzenia się w świętych zamiarach.

Wszystkie urządzenia powinny się łączyć z licznym udziałem ludu, dlatego potrzeba, aby w Komitetach diechzalnych udzielano innym lakalnym Komitetom potrzebnycą informacji i wskazówek, aby praca była jak najwydatniejsze i przyniosła świetne rezultaty z Obchodów Rocznicy franciszkańskiej".



Misje Franciszkańskie wśród pogan.

Zwyczaje chińskie.

Ojciec Antoni Dau, misjonarz franciszkanin w Prowincji Shensi w Chinach opisuje zwyczaj pozdrowienia chińskiego. „Scen fu, celò main"? To znaczy: „Ojcze mój; czyś jadł, czy nie"? Odpowiada się: „Celò" — Tak, jadłem. Takie pozdrowienie obija się o uszy przy każdem spotkaniu.

Dla nas przybyłych z Europy dziwnem się wydaje takie pozdrowienie, lecz trzeba wiedzieć, że Chińczycy są narodem bez ideałów i bez szlachetności uczuć, stąd łatwiej się pojmie znaczenie i podstawę używania takiego pozdrowienia.

Naród, który wyznaje najbrutalniejszy materjalizm, który nie wierzy jak tylko swoim zmysłom, który żyje jedynie dla zmysłowości, który materjalizuje duchy, szuka tylko zbytku, zabaw, ryżu i opjum. Naród, który w zaspokojeniu niskich żądz znajduje całe swoje szczęście, nie pojmuje pozdrowienia: „Witam, lub dzień dobry"; nawet nie można tego przetłumaczyć na język chiński. Ich cała inteligencja mieści się w żołądku. Dlatego ten jest wielkim w ich mniemaniu i godnym szacunku, kto ma wielki brzuch. Stąd pozdrowienie „czy jadłeś" ma znaczenie; czy jesteś zadowolony ze swojego żołądka.

Z drugiej strony takie pozdrowienie jest prawdziwą ironją, albowiem niema tu mleka, ani sera, niema wina, ni oleju, nawet niema wody do picia, brak sałaty, karciochów, cebuli, fig, śliwek, winogron, melonów, i wobec tego pytają się „czyś jadł"? Naturalnie trzeba odpowiedzieć, że jadł, aby nie być posądzonym o brak oświaty.

Na szczęście pomiędzy chrześcijanami coraz mniej się słyszy takie pozdrowienie, gdyż Misjonarze wprowadzają pozdrowienie katolickie. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Bez chrześcijaństwa niema tu mowy o jakiej cywilizacji i postępie tak moralnym, jak i materjalnym.

Musi wpierw ustać pozdrowienie: „Czyś jadł" a natomiast wejść w użycie pozdrowienie Chrystusowe.

O. Antoni Dau, Misjonarz
Zakonu OO. Franciszkanów.

Na misje Franciszkańskie złożyła Franciszkańska Krucjata misyjna w Poznaniu 150 zł.

Kto pragnie przyczynić się do rozwoju Misji Franciszkańskich, a przez to do nawrócenia niewiernych niech zapisze się do **FRANCISZKAŃSKIEJ KRUCJATY MISYJNEJ.**

Zasięgnąć bliszych inwormacji i zapisać się do Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej można w każdym Klasztorze OO. Franciszkanów.

Wiadomości ze świata.

Assyż Dnia 25 lipca zebrali się wspólnie wszyscy mieszkańcy z Biskupem assyskim i burmistrzem, na czele niosąc w rękach bukiety polnych kwiatów, i w milczącym a poważnym pochodzie udali się do Bazyliki Świętego Franciszka, gdzie na grobie Świętego Assyżanina złożyli olbrzymi stos kwiatów. Była to wspaniała uroczystość serc obywateli assyskich, które wraz z kwiatami składali w miłości dla „Ubożuchnego" Serafickiego.

Verna. Góra wśród lasów, pełna dzikich i stronnych skał, odosobniona a bardzo sławna z wielkiego cudu Bożego względem Świętego Franciszka. Tutaj właśnie otrzymał Stygmata, czyli Rany Pana Jezusa na rękach, na nogach i w boku, dwa lata przed śmiercią. Na tem miejscu znajduje się kościół i klasztor. W dniu 30 lipca odbyła się wspaniała uroczystość z okazji otwarcia Roku Jubileuszowego, w którem brał udział król włoski obecnie panujący, Wiktor Emanuel III.

Wstęp na górę był dozwolony za biletami, których wydano 50 tysięcy.

Gałacz. (Rumunia). W tym mieście stanie wspaniały pomnik dla Swiętego Franciszka z białego marmuru staraniem OO. Franciszkanów, który zbierają na ten cel ofiary. Poświęcenie odbędzie się dnia 3 października 1926.

Manchester. (Anglja). Przy kościele Swiętego Franciszka w Gorton odbył się Kongres Tercjarski. Było obecnych 4 Biskupów i liczne duchowieństwo tak świeckie, jakoteż i zakonne. Kongres miał na celu uczcić pamiątkę śmierci Swiętego Franciszka i rozwinąć pracę nad rozszerzeniem Tercjarstwa.

Genua. (Włochy). Rada miasta uchwaliła, aby na cześć Swiętego Franciszka nazwać piękny plac przy ulicy Corsica: „Piaczella di S. Francesco d' Assisi".

Rzym. Zarząd miasta wydał artystycznie wykonane kartki pocztowe z okazji siedmiowiekowej Rocznicy Swiętego Franciszka. Dochód przeznaczony na powiększenie szpitala marynarzy w Ostji.

Rzym. Komitet Centralny franciszkański złożył pisemne podziękowanie Ojcu Swiętemu za Encyklikę wydaną o Swiętym Franciszku.

Rzym. Reprezentacja wszystkich kobiet z Umbrji wręczyła Mussoliniemu, premierowi Ministrów, piękny dar z okazji Jubileuszu Franciszkańskiego. Był to piękny stół, na którym był artystycznie wykonany obraz Swiętego Franciszka w złoconem polu.

Padwa. Pismo tercjarskie miesięczne ogłasza, że Ojcowie Wizytatorzy stwierdzili, iż w tych parafjach, w których Tercjarze prenumerują swoje pisemko tercjarskie i czytają, Trzeci Zakon najlepiej się przedstawia. Było zajętych kilkunastu Ojców wizytacją 147 Kongregacji w dystrykcie Wenecji.

Assyż. W dniach od 5 — 8 września 1926 zbierze się pielgrzymka nauczycieli włoskich do Assyżu na specjalny kurs duchowny i dydaktyczny, którego będzie udzielał Mons. Faloci Pulignavi, jakoteż i inni wybitni profesorzy.

Assyż. Ogłoszone są urzędowo pielgrzymki do Assyżu: W miesiącu sierpniu 32 pielgrzymek włoskich i jedna z Argentyny. We wrześniu 21 pielgrzymek włoskich, jedna francuska, jedna szwajcarska, 8 niemieckich, dwie hiszpańskie, jedna angielska. W październiku: 3 pielgrzymki włoskie, 5 angielskich, 6 niemieckich; razem wszystkich 64, które przedstawiają około 22,000 osób.



Kalendarz.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch zak. franciszkańskich [ZF], Absolucji Generalnej dla członków III Zak. [AG], Szkaplerza Karmelitańskiego [SK], Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia [SNP] i odp. zup. stacji rzymskich (Ost).

1 S. S. Idziego op.
2 C. S. Stefana kr.
3 P. S. Zenona m.
4 S. S. Róży z Witerbo p. III Z. (ZF).
5 N. 15 po Z. Sw. S. Wawrzyńca b. w.
6 P. S. Zacharjasza
7 W. Bł. Melchjora Grodz.
8 S. Narodzenie N. M. P. AG. (ZF). (SK). (SNP).
9 C. S. Piotra Klaw.
10 P. S. Mikołaja z Tol.
11 S. Bł. Bernarda z Ofidy w. I Z. (ZF).
12 N. 16 po Z. Sw. Im. N.M.P.
13 P. S. Filipa m.
14 W. Podwyższenie Sw. Krzyża (SNP).
15 S. *Such.* M. B. Bolesnej
16 C. S. Korneljusza
17 P. *Such.* Blizn S. O. Franciszka AG. (ZF).
18 S. *Such.* S. Józefa z Kup. w. I Z. (ZF).
19 N. 17 po Z. Sw. S. Januarego b. m.
20 P. S. Eustachiusza m.
21 W. S. Mateusza ap. i ew.
22 S. S. Maurycego m.
23 C. S. Tekli p. m.
24 P. N. M. P. Okupu
25 S. S. Pacyfika w. I Z. (ZF).
26 N. 18 po Z. Sw. SS. Cyprjana i Just. mm.
27 P. S. Elzeara w. III Z. (ZF).
28 W. S. Wacława kr.
29 S. S. Michała Arch. (ZF). (SNP).
30 C. S. Hieronima w. d. K.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.
Redaktor: O. Czesław Kellar, franciszkanin. — Wydawca: Wydawn. „Rycerz Niepokalanej".
Drukarnia Wydawnictwa „Rycerz Niepokalanej" w Grodnie.